Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 185.25, 102.25 Administracja Tel 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 221. Łódź, wtorek 14 sierpnia 1934 r.

Zakłócony spokój s'erpn'owego świ.u.

Katastrofa kolejowa w Zgierzu.

13 wagonów rozbitych—ofiar w ludziach niema.

Zgierz, 14 sierpnia. — W dniu dzisiejszym, około godziny 3 nad ranem na stacji kolejowej w Zgierzu wydarzyła się

katastrofa kolejowa.

O godzinie 2.37 w nocy wyszedł z Łodzi—Kaliskiej w kierunku Warszawy pośpieszny pociąg towarowy, który około godziny 3 rano zatrzymał się na stacji w Zgierzu.

W tym czasie od strony Widzewa nadjechał tranzytowy pociąg towarowy zdążający od Piotrkowa w kierunku Kutna.

Pociąg ten przejechał zamknięty semafor wjazdowy

i wpadł na tył pociągu pośpiesznego towarowego.

Piekielny trzask wagonów towarowych zakłócił spokój sierpniowego świtu. Siła zderzenia była tak wielka, że kilkanaście wagonów spiętrzyło się niemal w jednej sekundzie.

Na miejsce katastrofy przybyło niezwłocznie pogotowie kolejowe z Łodzi.

Rozmiary katastrofy

okazały się poważne.

13 wagonów - platform pociągu towarowego pośpiesznego Łódź—Warszawa zostało rozbitych. Również poważnie uszkodzony został parowóz pociągu towarowego tranzytowego Piotrków—Kutno.

W ciągu niespełna godziny tor oczyszczono i uszkodzone wagony przetoczono na bocznicę.

Przerwy w ruchu komunikacyjnym nie było.

Winę spowodowania katastrofy ponosi niewątpliwie maszynista pociągu towarowego, który mimo zamknięcia semafora wjazdowego, wprowadził pociąg na teren dworca.

Dzisiaj rano do Zgierza przybyła komisja, która zbada istotne przyczyny katastrofy i obliczy wysokość

wyrządzonych strat.

Dziś, o godzinie 8 rano na dworcu kolejowym w Zgierzu wydarzył się inny, tragiczny wypadek.

W chwili przejeżdżania pociągu przez teren dworca, kierownik tegoż pociągu usiłując zeskoczyć z wagonu, dostał się pod koła tak nieszczęśliwie, że obcięły mu nogę.

Nazwiska ofiary tragicznego wypadku narazie nie ustalono. Ofiarę własnej nieostrożności, w stanie groźnym, przewieziono do szpitala.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili ofiarą tragicznego wypadku okazał się Jan Szczypior, z Piotrkowa.

Abd-el-Krim



były dowódca Riffenów został po 8 latach zesłania ułaskawiony przez rząd francuski.

Spiskowcy sowieccy mieli wymordować

kierown.cze osob.stości rządu mandżurskiego.

Londyn, 14 sierpnia. „Daily Express" donosi z Charbina, że władze Mandżuko wykryły olbrzymi spisek inspirowany jakoby przez Sowiety. Aresztowano przeszło

30 obywateli sowieckich,

oskarżonych o udział w spisku. Organizacja ta zamierzała jakoby zamordować kierownicze osobistości rządu Mandzuko, szefa japońskiej misji wojskowej i szefa żandarmerji. Ośrodek spisku miał się mieścić w mieście Sui-Fen-Ho, przyczem urzędnicy konsulatu sowieckiego w tem mieście mieli kierować całą akcją.

Bojowy nastrój wśród górników ang'elsk'ch.

Walka o wyższe stawki płac.

Londyn, 14 sierpnia. Federacja górników Południowej Walji obejmująca 150 tys. górników, pracujących w walijskich kopalniach węgla, zdecydowała wczoraj w Kardif, że jeżeli na 1-go września właściciele kopalń nie przyjmą nowych

wyższych stawek płac,

to obecna umowa płacy zostanie wypowiedziana i 1 października rozpocznie się w Południowej Walji strajk węglowy. Sytuacja jest bardzo zaogniona spowodu zwlekającej taktyki, stosowanej przez przemysłowców. Na żądanie federacji odbycia z przedstawicielami związku właścicieli konferencji, w sprawach omówienia nowych płac, związek właścicieli kopalń odpowiedział, że wskutek wakacyj letnich nie są przemysłowcy w stanie odbyć konferencji tej wcześniej, jak 18 września. Wobec tego na zlecenie federacji odbędzie się 25 sierpnia wielkie zebranie delegatów załogowych wszystkich kopalń Południowej Walji, na którem wypowiedzenie umowy płac zostanie w sposób zbiorowy uchwalone. Wśród górników nastrój jest

wybitnie bojowy

i w kołach rządowych panuje obawa, że strajku nie da się uniknąć.

Przyjęcie Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów

będzie jednogłośne?

Londyn, 14 sierpnia. „Daily Herald" twierdzi, że przystąpienie Rosji Sowieckiej do Ligi Narodów jest pozytywnie przesądzone. Rosja ma zgłosić przystąpienie do Ligi na zgromadzeniu Ligi 10 września. Decyzja w tej mierze została, zdaniem „Daily Heraldu", już powzięta przez Litwinowa i tylko jakaś zwłoka w prowadzonych obecnie rokowaniach mogłaby zmienić w ostatniej chwili

decyzję rosyjską.

„Daily Herald" przypuszcza, że przyjęcie Rosji Sowieckiej do Ligi będzie jednogłośne.

Strajk małych gazeciarzy w Paryżu.

Apel do publiczności, aby wstrzymała się od zakupu dz'enn'ków.

Paryż, 14 sierpnia. Niektóre dzienniki południowe i wieczorne postanowiły podnieść z 15 fr na 17 fr. 50 cent.

cenę 100 egzemplarzy,

obniżając w ten sposób o 2 fr. 50 cent. zarobek chłopców, sprzedających gazety na ulicach. W związku z tą decyzją kolporterzy dzienników odbyli zebranie, na którem postanowiono

ogłosić strajk

i zwrócić się do publiczności z apelem, aby przez kilka dni powstrzymała się od zakupu tych dzienników. Wybrano komitet złożony z 30 członków, który będzie kierował ruchem strajkowym.

Dzisiaj ś.p. ks. Biskup Tymieniecki spoczął w podziemiach katedry.

Sto tysięcy łodzian

oddało wczoraj ostatni hołd zmarłemu Pasterzowi.

Łódź, 14 sierpnia. Dowodem miłości, jaką cieszył się ś. p. ks. Biskup Tymieniecki wśród swych diecezjan był udział niezliczonych tłumów wiernych we wczorajszej eksportacji zwłok z pałacu do katedry św. Stanisława Kostki. Około godz. 5 nietylko plac i ulice dookoła katedry, ale nawet dalsze dojazdy były dosłownie zatłoczone publicznością. Las sztandarów i morze głów kołysało się na obrzymim placu, gdzie wzorowy porządek, utrzymywał komitet uroczystości przy pomocy policji, wojska i licznych organizacyj. Po przybyciu przedstawiciela Prezydenta Rzplitej, który przysłał na pogrzeb wspaniały wieniec oraz J. Em ks. Kardynała Kakowskiego rozpoczęły się uroczystości żałobne. Po krótkich modłach u stóp katafalku zmówionych przez J. Em. ks. Kardynała ruszył pochód żałobny z trumną metalową, niesioną naprzemian przez księży i przedstawicieli wiernych

Kondukt poprowadził, poprzedzany przez ks. arcybiskupów Galla i Nowowiejskiego i biskupów — Przeździeckiego, Radońskiego, Adamskiego, Kubinę, Jasińskiego, Baziaka, Dymka, Wetmańskiego, Bromboszcza biskupa polowego Gawlinę i biskupa sufragana łódzkiego dr. Kazimierza Tomczaka, J. E. ks. kardynał Kakowski. Za trumną, w której spoczęły na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. J. E. ks. biskupa dr. Wincentego Tymienieckiego postępowali dwaj Jego bracia dr. Kazimierz Tymieniecki z Warszawy oraz emerytowany inż. Seweryn Tymieniecki z Poznania w otoczeniu członków rodziny. Za rodziną postępowała grupa przyjaciół zmarłego Dostojnego Pasterza, a dalej przedstawiciele władz w osobach p. wicewojewody Potockiego — reprezentującego Rząd, generała Olszyny-Wilczyńskiego — reprezentującego wojsko, starosty grodzkiego dr. Wrony, komisarza rządowego m. Łodzi inż. Wojewódzkiego, i t. d. Dalej nieco postępowali przedstawiciele organizacyj i społeczeństwa.

Po okrążeniu katedry trumnę wniesiono do wnętrza i złożono na wysokim katafalku, przy którym nieszpory żałobne odprawił J. Em. ks. kardynał. Kazanie wygłosił J. E. ks. biskup dr. Tomczak.

Dzisiejsze nabożeństwo żałobne.

Łódź, 14 sierpnia. O godz. 10-ej rano w obecności przedstawicieli władz wojskowości instytucyj, organizacy odprawił uroczystą mszę żałobną J. E. ks. kard. Kakowski, w licznej asyście duchowieństwa. Wzruszające kazanie wygłosił J. E. ks. biskup Jasiński. Po zakończeniu nabożeństwa uformował się kondukt i trumnę przeniesiono do krypty w prawej kaplicy od strony pałacu biskupiego.

Rodacy z zagranicy we Lwowie.

Serdeczne pow tanie na dworcu.

Lwów, 14. 8. Dziś koło godziny 8-ej przybyli do Lwowa uczestnicy drugiego zjazdu Polaków z zagranicy w liczbie 53 osób. Celem powitania gości zebrali się na dworcu przedstawiciele władz.

Goście przy dźwiękach marszu powitalnego, odegranego przez orkiestrę kolejową przeszli do salonów recepcyjnych, gdzie przemówił do nich krótko, lecz serdecznie prezydent Drojanowski. Na przemówienie to odpowiedział w imieniu Polaków z zagranicy p. Hahn. Następnie rodacy z zagranicy przeszli do sali restauracyjnej, gdzie spożyli śniadanie, poczem autobusami

udali się na kwatery

O godzinie 10-ej goście rozpoczną zwiedzanie miasta.

Wystający pręt sprawcą śmierci człowieka.

Tragiczna wyprawa po drzewo.

Częstochowa, 14 sierpnia. W lesie państwowym leśnictwa Mokra praktykant leśny Bratkowski Piotr wraz z dozorcą leśnym Trochą Stanisławem, obchodząc teren, zatrzymali Kuberskiego Michała, lat 21, ze wsi Kołaczkowice II, gm. Miedźno oraz Rudolfa Zygmunta ze wsi Pierzchno gm. Kamyk, którzy usiłowali pobić Trochę za to, że nie pozwolił kraść im drzewa z lasu.

W czasie prowadzenia zatrzymanych do posterunku P. P. rzucili się na eskortujących; Kuberski na Bratkowskiego, a Rudolf na Trochę. Rozpoczęła się szamotanina, w czasie której Rudolf wyrwał Trochę rewolwer i pobiegł z nim na pomoc koledze awanturnikowi, przyczem uderzył Bratkowskiego kolbą rewolweru

w głowę tak silnie,

że praktykant leśny padł nieprzytomny.

Jednocześnie nastąpił przypadkowy wystrzał z fuzji Bratkowskiego, który padając zaczepił cyngiel fuzji o wystający pręt.

Strzał okazał się śmiertelny i Kuberski, trafiony całym nabojem w brzuch, padł trupem na miejscu.

Gandhi zakończył głodówkę.

Londyn, 14 sierpnia. z Wardha donoszą, iż Gandhi zakończył swą głodówkę. Mahatma zjadł trochę miodu i popił wodą sodową. Gandhi otrzymał liczne depesze gratulacyjne.

Dolar 5.16

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.17, w płaceniu 5.16; dolar złoty w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.50; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.15.

Egzekucja 4-ch policjantów

NA PODWÓRZU WIĘZIENNEM.

Londyn, 14 sierpnia. — Agencja Reutera donosi z Wiednia, że egzekucja 4-ch policjantów, skazanych na śmierć za udział w wypadkach 25 lipca, odbyła się dzisiaj przy świetle pochodni na podwórzu więziennem.

Kat spowodu braku światła elektrycznego i panującego półmroku, wykonywał swe czynności

niesłychanie powolnie.

Stracenie skazanych wywarło silne wrażenie na obecnych.

Trup obok toru kolejowego.

Nazwisko ustala policja.

Łódź, 14 sierpnia. W dniu dzisiejszym, około godziny 4 rano, obok toru kolejowego w Chojnach, tuż przy ulicy Tuszyńskiej, znaleziono, leżące w kałuży krwi zwłoki mężczyzny w wieku lat 40 do 45. Na ciele umarłego widniał szereg ran.

Tożsamości trupa narazie nie ustalono. Nie stwierdzono również, czy zachodzi tutaj wypadek przejechania przez pociąg, czy też zabójstwa.

Zwłoki zabezpieczone zostały na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

DZISIAJ I W CZWARTEK

składanie kopert dwudziestej czwartej serji nagród

za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga.

Skła lajcie ofiary na powodzian!

w Banku Gosp. Kraj. i Banku Zw. Spółek Zarobkowych

Bezpodstawne pogłoski o rokowaniach pożyczkowych

Warszawa, 14 sierpnia. Jedno z warszawskich pism przyniosło wiadomość, że w kołach politycznych Paryża rozeszły się pogłoski o wzmożonych rokowaniach między Polską a Francją w sprawie paktu wschodniego. W ostatnich dniach miał się odbyć szereg konferencyj w Warszawie i w Paryżu, a niebawem według tych pogłosek przybyć ma do Paryża specjalny delegat rządu polskiego, zaopatrzony w daleko idące pełnomocnictwa. — Miała być — jak podaje pismo warszawskie — rzekomo wysunięta sprawa udzielenia Polsce pożyczki w wysokości 1 miljarda franków. Pożyczka ta miałaby być oznaką usunięcia wszelkich rozbieżności w zapatrywaniach Polski i Francji na pakt wschodni.

Czynniki oficjalne, oświadczają, że nic im nie jest wiadomo o tem, ażeby z czyjejkolwiek strony na terenie Francji zaofiarowano Polsce pożyczkę w wysokości 1 miljarda franków. Czynniki miarodajne polskie zaznaczają jednocześnie, że na temat pożyczki nie były prowadzone żadne rokowania z czynnikami francuskiemi.

Katastrofa samochodowa inżyniera.

Auto wpadło na zaporę.

Rybnik, 14 sierpnia. Na granicy niemieckiej pod Gierałtowicami miała miejsce straszna katastrofa samochodowa.

Z Katowic jechał taksówką Śl. 1340, prowadzoną przez Jerzego Weisera z Chorzowa, inż. Gotfryd Bauer z Załęża (Wojciechowskiego 24). Szofer prowadził wóz przez zamkniętą dla samochodów szosę, kończącą się

stałą zaporą.

Kierowca zauważył w ostatniej chwili zamknięcie drogi, usiłował hamując skierować wóz w bok. Samochód wpadł wówczas do głębokiego rowu przydrożnego, wywrócił się i legł

strzaskany do góry kołami.

Spod szczątków rozbitego wozu wydobyto śmiertelnie pokiereszowanego kierowcę. Inż. Bauer poniósł śmierć na miejscu.

Weisera w beznadziejnym stanie odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Knurowie. Przypuszczalnie ponosi on sam winę wypadku.

Zakończenie przygotowań do challenge'u 1934.

46 samolotów weźmie udział w zawodach.

Warszawa, 14 sierpnia. Za 2 tygodnie, dnia 28 b. m. nastąpi otwarcie międzynarodowych zawodów lotniczych challenge 1934. Dzięki niezapomnianemu zwycięstwu bohaterów naszego lotnictwa ś. p. Żwirki i Wigury, pełen odpowiedzialności zaszczyt organizowania tych najpopularniejszych w świecie zawodów maszyn lotniczych i ludzi przypadł Polsce.

Dnia 28 b. m. w południe wylądować mają na lotnisku w Okęciu wszyscy uczestnicy zawodów. Wedle dokonanych zgłoszeń, jakie napłynęły do kierownictwa zawodów, w turnieju lotniczym weźmie udział razem 46 samolotów, w tem 15 niemieckich, 11 polskich, 8 francuskich, 6 włoskich, 4 czechosłowackie, oraz jeden austrjacki i jeden angielski, które przybrały sobie barwy polskie.

W skład ekipy polskiej wejdzie sześć samolotów „RWD 9" i pięć „PZL 26".

Aparaty R. W. D. 9 są udoskonaleniem R. W. D., który odniósł tak świetne zwycięstwa. R. W. D. 9 jest

aparatem 4-miejscowym,

urządzonym wewnątrz bardzo komfortowo. Jest to górnopłat o rozpiętości skrzydeł 11.64 m. wysokości 2 metrów, długości 8 m. Konstrukcja aparatów jest drewnianostalowa.

Cztery z aparatów R. W. D. 9 zaopatrzone są w silniki polskiej konstrukcji inż. Nowkuńskiego „Skoda" o sile 270 HP. Pozostałe RWD 9 mają silniki czeskie „Valter-Bora" 200-konne. Aparaty R. W. D. 9 są nader elastyczne. Mogą one rozwijać szybkość od 60 km. na godzinę do 270.

Do dnia 28 b. m. przybędą do Warszawy przedstawiciele aeroklubów zagranicznych, biorących udział w zawodach, obsługa techniczna aparatów, oraz wysłannicy największych europejskich fabryk płatowców i silników.

Ulgi kolejowe dla uczestników

IX Zjazdu Zw. Przeciwgruźliczego.

Warszawa, 14 sierpnia. — Ministerstwo komunikacji przyznało uczestnikom IX Zjazdu Międzynarodowego Związku Przeciwgruźliczego, który odbędzie się w Warszawie w dniach 4 do 9 września r. b.,

zniżki kolejowe.

Będą one ważne od dnia 30 sierpnia do 16 września r. b. i wynoszą 50 procent od obecnie obowiązującej taryfy na przejazd do Warszawy i spowrotem do miejsc zamieszkania.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Minister Goebbels wygłosił na stadjonie w Neukoelln dwugodzinną mowę propagandową przed niedzielnym plebiscytem.

(—) W dniach od 8 do 11 sierpnia, w obecności komisarza wojny Woroszyłowa i dowódcy sowieckich sił morskich Orłowa odbyły się na morzu Bałtyckiem ćwiczenia czerwonej floty, w których brały udział łodzie podwodne oraz eskadry hydroplanów.

(—) Arcyksiążę Otton, pretendent do tronu austrjackiego i węgierskiego, przybył do Sztokholmu.

(—) W kopalni soli potasowych w Elsigheim (Alzacja) wydarzyła się eksplozja gazów kopalnianych. Na 10-ciu górników, znajdujących się wpobliżu miejsca wybuchu, tylko 3-ch zdołało w porę uciec. Trzech innych górników, silnie poparzonych, zdołano wydobyć i przewieziono ich natychmiast do szpitala. Dotychczas nie udało się odszukać 4-ch pozostałych górników. Wszelka pomoc jest narazie niemożliwa spowodu gęstego dymu, zalegającego całą kopalnię. Wśród 10-ciu górników których zaskoczył wybuch, znajdowało się 8-u Alzatczyków i 2 Polaków.

(—) W Lublinie rozegrał się wstrząsający dramat:

Jak ustalono, w dniu 7 b. m. przyjechał do Lublina 41-letni Antoni Hofman, rodem z Nowej Rafałówki pod Sarnami na Wołyniu, wraz z kobietą, 9-letnią córeczką i 6-letnim chłopcem. Bezpośrednio ze stacji Hofmanowie zajechali do pokoi umeblowanych przy ul. 1 Maja 55, gdzie zameldował przybyłą wraz z nim niewiastę, jako swoją żonę. W chwili wprowadzania się Hofman, rolnik z zawodu, oświadczył, że przybył do Lublina na dłuższy czas, ponieważ zamierza zakupić młyn na Lubelszczyźnie. Wpłacił też gospodarzowi kilkanaście złotych na poczet komornego.

Rodzina żyła bardzo zgodnie i spokojnie. Codziennie w godzinach popołudniowych mężczyzna i kobieta wychodzili do miasta. Wczoraj wieczorem, gdy numerowy wszedł do pokoju, widział oboje grających w karty. O godz. 11-ej w pokoju zgasło światło, zaś straszny dramat rozegrał się około godz. 4,30 nad ranem.

Hofman zostawił na stole list, w którym prosił policję, aby nikogo w tym strasznym czynie nie winiła.

Narazie nie ustalono przyczyny, która skłoniła Hofmana do zamordowania trojga osób i popełnienia samobójstwa. Dochodzenie trwa.

(—) Przy ulicy 11 Listopada 22 zostało doszczętnie okradzione mieszkanie Motla Szacha na sumę 40,000 złotych.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Znowu ofiara trujących grzybów.

Nieszczęśliwa kobieta dogorywa w szpitalu.

Bydgoszcz, 14 sierpnia. Prasa prawie codziennie przynosi ostrzeżenia przed zbyt lekkomyślnem zbieraniem grzybów przez ludzi, którzy o gatunkach trujących nie mają najmniejszego pojęcia. Mamy do zanotowania nowy wypadek. W Szpitalu Powiatowym dogorywa nowa ofiara, Anna Michalska, zamieszkała w Występie pod Bydgoszczą.

Nazbierawszy grzybów, najadła się ich i w nocy dostała

tak ciężkich boleści,

że pogotowie ratunkowe musiało ją przewieźć do Bydgoszczy.

Ciężki stan chorej nie rokuje nadziei utrzymania jej przy życiu.

Będąc pod wrażeniem tego wypadku jeszcze raz ostrzegamy: uważajcie na grzyby, nie jedźcie i nie dawajcie nikomu jeść grzybów, co do których nie macie całkowitej pewności, że są dobre. W przeciwnym razie tragiczne następstwa nie każą długo czekać na siebie.

Niebezpieczny pożar

komórek.

Łódź, 14 sierpnia. — W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczór w posesji Ottona Glassa, przy ulicy Kraszewskiego 5, wybuchł pożar.

Z niewyjaśnionych narazie przyczyn zapaliły się komórki podwórzowe. Ogień zagrażał też poważnie domowi mieszkalnemu.

Przybyłe na miejsce III i IV oddziały straży niebezpieczeństwo zażegnały jednak i po godzinnej przeszło akcji pożar zlokalizowały.

Spłonęło ogółem 14 komórek.

Straty wyrządzone przez pożar są dość znaczne. Wypadków z ludźmi nie było.

Chmury wciąż grożą deszczem.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 14 sierpnia. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 16 stopni powyżej zera (Najniższa temperatura w nocy — 9 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 741,8 milimetra. Tendencja barometryczna — nierównomierny spadek ciśnienia.

Wiatry południowy i południowo-zachodni z szybkością do 2 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami.

Miejscami przelotne deszcze i burze ciepłne.

DYGAS Stefan zam. Piotrkowska 269. zagubił legitymację wydaną przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi.

Bandyci lali roztopiony lak

na bose stopy ofiar.

Włocławek, 14 sierpnia. (Od wł. kor.) W związku z podaną przez nas przed kilku dniami wiadomością o napadzie bandyckim w wiosce Ciełuchowo pod Lipnem na dom gospodarza Jankowskiego dowiadujemy się, iż bandyci

zrabowali 2.000 zł. gotówki,

przyczem w bestjalski sposób znęcali się nad rodziną Jankowskiego. W celu wydobycia od domowników pieniędzy bandyci topili lak i lali go na stopy oraz między palce nóg ofiar. W związku z napadem policja aresztowała kilku podejrzanych osobników dalsze energiczne śledztwo trwa.

Najbliższe transporty emigrantów

do Stanów Zjedn. Ameryki Północnej.

Gdynia, 14 sierpnia. — Najbliższy transport emigrantów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej odpłynie z Gdyni na okręcie „Kościuszko" w dniu 17 sierpnia r. b.

Następny transport odejdzie z Warszawy w dniu 3 września, z portu zaś na okręcie „Pułaski" w dniu 5 września r. b.

Dzielny właściciel kamienic

przyczynił się do aresztowania dwu zabójców.

Łódź, 14 sierpnia. W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczorem na ulicy Urzędniczej (teren I komisarjatu policji) został napadnięty przez dwóch osobników pewien obywatel — właściciel nieruchomości przy ulicy Urzędniczej 28.

Działając w obronie własnej obywatel ów strzelił z rewolweru do jednego ze sprawców, raniąc go ciężko, a drugiego uderzył rękojeścią rewolweru w głowę.

Na miejscu zagadkowego napadu znalazł się w chwilę później lekarz pogotowia ratunkowego i policja.

Postrzelonym okazał się 27-letni Edwarad Żmurkow, niewiadomego miejsca zamieszkania. Żmurkow odniósł

poważną ranę postrzałową

klatki piersiowej. Rannego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziono na kurację do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Drugim napastnikiem okazał się niejaki 27-letni Edward Kozak, zamieszkały w Radogoszczu, przy ulicy Pancernej 24. Kozaka, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono na miejscu. Przeprowadzone dochodzenie w sprawie zagadkowego napadu dało rewelacyjne wyniki. Okazało się bowiem, że Żmurkow i Kozak byli oddawna poszukiwani przez policję za dokonanie w czerwcu r. b. na Bałutach zabójstwa na osobie

niejakiego Michalskiego,

który wskutek odniesionych ran zmarł. Zabójstwo to dokonane zostało na tle porachunków osobistych.

Wobec powyższego Edwarda Kozaka osadzono w areszcie, zaś przy łóżku przebywającego w szpitalu postrzelonego Edwarda Żmurkowa wystawiono posterunek policyjny.

W jakim celu obaj przestępcy napadli na właściciela nieruchomości ustali niewątpliwie wszczęte przez organa policyjne dochodzenie.

ŻYCIE PABJANIC.

Zjazd okręgowy.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Łódzkiej — Okręg w Pabjanicach organizuje zlot okręgowy w dniu 15 sierpnia b. r. t. j. w środę — w święto Wniebowzięcia N. P. M. Na zlot przybędą delegaci z okolicznych miast i wiosek.

Program zlotu: o godz. 7.30 zgłoszenie się Oddziałów w sali Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej przy Tuszyńskiej 21, 8.45 zbiórka — wymarsz do kościoła św. Mateusza, 9 — nabożeństwo, 10.15 wymarsz na plac G. Dąbrowskiego, 10.15 defilada i złożenie wieńca przy pomniku Niepodległości. 11—1 obiad w sali Szk. Rzem. Przemysł. Przerwa. 15—15.15 zbiórka w sali Szk. Rzem. Przemysł. 15.30 — wymarsz na akademję do Domu Katol. przy ul. Żeromskiego. 16 — Akademja, 18 — Wieczornica — zabawa.

DWIE OFIARY NOŻA.

Niejaki Łoboda Stanisław zam. przy ul. Ostatniej 27, podczas kłótni pokłuł nożem Janickiego Romana i Gajzlera Antoniego zam. przy ul. Moniuszki 108.

Ofiary noża przewieziono do szpitala Ubez. Społ. Stan zdrowia obu ofiar jest bezgroźny. Aresztowano Łobodę Marję — żonę sprawcy, dzięki której wynikła awantura. Łoboda St. również przebywa w szpitalu i czeka na orzeczenie sędziego i lekarza, gdyż jest podejrzany o symulowanie choroby wynikłej z pobicia.

Cztery jubileusze Kanady.

Miasto elektryczności

Bogata ziemia kolonistów dwóch narodów.

Toronto, w sierpniu.

W tych dniach Kanada szeregiem uroczystości obchodzić będzie cztery pamiętne dla siebie rocznice, związane z romantycznemi szczegółami. Uderzyć musi każdego choćby najmniej zabobonnego obserwatora, że rok 34 w ciągu czterech stuleci zawsze odgrywał dla Kanady rolę o historycznem znaczeniu: przedewszystkiem

przed czterystu laty,

w r. 1534, Jacques Cartier na małym statku przybił do wybrzeży nieznanego kraju, który w biegu stuleci miał zostać jednym z najbogatszych na świecie. O sto lat później, w roku 1634, powstało miasto „Trzech Rzek" (Three Rivers) jedno z najstarszych w Ameryce Północnej, i stało się symbolem odwagi i pracowitości francuskich kolonistów. Jeszcze sto lat później, koloniści angielscy dowiedli swej lojalności dla imperjum brytyjskiego, gdy opuszczając Stany Ziednoczone, szukali na nowej ziemi, pod własnym sztandarem, pracy i domu. A wreszcie przed stu laty Toronto, dziś jeden z największych ośrodków przemysłowych świata, zostało podniesione do godności miasta.

Trzysta lat temu Francuz Stefan Brule odkrył strategiczne znaczenie jeziora Ontario. W jednej z zatok jego zbudowano fort dla obrony Europejczyków przed Indjanami. Miejscu temu nadano nazwę Toronto. Przed stu laty Toronto wyglądem swym przypominało angielską wieś w świąteczne popołudnie dla swej ciszy, spokoju i samotności. Dziś tysiące drapaczy chmur wznosi się w wielkiem mieście, będącem stacją węzłową największych linij kolejowych świata, a sto osiemnaście parków, należących również do największych w świecie, tworzą z Toronto jedno z najpiękniejszych miast amerykańskiego kontynentu. Toronto posiada wiele osobliwości godnych zwiedzenia. pomiędzy niemi największą pływalnię

największy dom towarowy świata.

Miasto szczyci się również tem, że jest ojczyzną Mary Pickford, urządza wspaniałe wystawy, a chlubą jego jest jego przemysł i jedyny w swym rodzaju system oświetlenia elektrycznego. Elektryczność stanowi motor życia miasta nad jeziorem Ontario. Używana jest do pracy, lokomocji, oświetlenia i kuchni, a dzięki wyłącznemu użytkowi elektryczności Toronto należy do najzdrowotniejszych i najczystszych metropolij.

Toronto, ongi biwak indyjski, zostało dziś drugiem co do znaczenia miastem w Kanadzie, a kraj cały, dzięki wytrwałej pracy kolonizatorów zalicza się do najbogatszych i najżyźniejszych na świecie. Gdy Cartier przed czterystu laty przybył na wybrzeża Kanady, tutaj znalazł wytchnienie po pobycie na Labradorze, który nazwał „ziemią, jakiej Bóg udzielił Kainowi".

Mimo biedy krajowców poznał naturalne bogactwa kraju. Wzniósł krzyż przy Gaspe i z dwoma Indjanami, jako żywemi dowodami swego odkrycia. wrócił do Europy.

Dzisiejsza ludność Kanady

nie jest biedna.

Wartość majątku państwowego Kanady taksują do sześciu miljardów funtów szterlingów.

Dziesięć tysięcy kolonistów angielskich, wysiedlonych ze Stanów podczas wojen niepodległościowych, stworzyło w ciężkiej pracy podwaliny dobrobytu Kanady. Dla upamiętnienia zawartego pokoju na historycznem miejscu zostanie otwarty ponownie fort Niagara, jedyny budynek świata, z którego powiewają flagi trzech krajów — Anglji, Francji i Ameryki, na dowód i pamiątkę wspólnej pracy i działalności.

Zamorski.

Hiszpańska rodzina królewska



w chwili detronizacji Alfonsa XIII. Obecnie podczas katastrofy samochodowej w Karyntji najmłodszy syn króla don Gonzalo, liczący lat 19, poniósł śmierć, a jego siostra Beatrycze została ciężko ranna.

Tygrys na tratwie.

Niezwykła przygoda Hindusów.

O niezwykłej przygodzie jaka spotkała pewną rodzinę hinduską w dżunglach Indyj zagangesowych, donoszą dzienniki londyńskie. Rodzina ta przeprawiała się na tratwie po rzece Singmary, dopływie Bramaputry. Rzeka była bardzo wezbrana, a gwałtowny nurt unosił tratwę z taką siłą, że wioślarze zupełnie stracili wpływ na jej kierunek. Nagle na jednym z zakrętów rzecznych, zdani na łaskę losu wioślarze zauważyli, że tratwa płynie

wprost na małą wysepkę,

na której olbrzymi tygrys kręcił się, jak opętany, w widocznym strachu przed zalewem spienionych nurtów.

Na ten widok ludzie zaczęli robić rozpaczliwe wysiłki, aby opłynąć zdala groźnego zwierza, ale wątły statek był posłuszny tylko kierunkowi prądu, który go unosił wprost na wyspę. Gdy tratwa znalazła się wreszcie tuż koło wyspy, tygrys zrobił olbrzymi skok i znalazł się odrazu na środku tratwy. Siła skoku była tak olbrzymia, że tratwa o mało co nie przewróciła się, grożąc zatonięciem wszystkim na niej się znajdującym. Niebezpieczeństwo na szczęście minęło, ale tem straszliwsze było teraz położenie tubylców, którym przybył tak groźny pasażer.

Królewskie zwierzę jednak bynajmniej nie zdradzało wrogich zamiarów. Nie troszcząc się wcale

o wylęknionych ludzi,

tygrys zajął najpoczestniejsze miejsce na tratwie i miał minę nader zadowoloną.

Podróż w tem towarzystwie trwała dość długo, aż wreszcie, gdy tratwa zbliżyła się do wybrzeża, niepożądany pasażer w ten sam sposób opuścił statek, jak się na niego dostał. Potężnym skokiem rzucił się na olbrzymie nadwodne drzewo i uchwyciwszy się grubej gałęzi, z kocią zręcznością wydrapał się na pień — z którego następnie zeskoczył na ląd. Tak zakończyła się ta niezwykła przeprawa ku obopólnemu zadowoleniu.

Jedynak zastrzelił narzeczoną.

Zamiast ślubu — pogrzeb.

Daniel Bernard, jedyny syn bogatego właściciela i Marja Perrin, córka przedsiębiorcy murarskiego, w Niort (Francja) postanowili się pobrać. Perrinowie jednak sprzeciwiali się temu małżeństwu i nakłonili

córkę do zerwania.

Onegdaj Daniel Bernard udał się do ogrodu, w którym znajdowała się jego narzeczona, a ta zawiadomiła go o zamiarze zerwania, Bernard jednak nie chciał się na to zgodzić. Pomiędzy narzeczonemi wybuchła kłótnia. Zdenerwowany Daniel dobył rewolweru i celnym strzałem w głowę zabił narzeczoną, poczem oddał się w ręce policji.

Pijany ojciec

ZADAŁ CÓRCE 44 RANY

Henryk Putigny, ogrodnik z Louhans, powrócił pijany do domu i w okropny sposób zamordował swą

13-letnią córkę Denise,

zadając jej nożem 44 rany. Pozatem zranił swą drugą córkę. Mordercę aresztowano, lecz gdy prowadzono go z więzienia do sądu, tłum otoczył żandarmów i zaczął bić zabójcę. Żandarmi zdołali go wyrwać z rąk tłumu i zaprowadzić do gmachu sądowego, lecz masa ludzka

wdarła się za nimi,

chcąc za wszelką cenę zlynczować zbrodniarza, którego jednak schowano w małym baraku i ocalono przed niechybną śmiercią. Dopiero po północy tłum się rozszedł i Putigny został z powrotem przewieziony do więzienia.

G. Téramond

REKINY

6 POWIEŚĆ.

Wkońcu jednak rzekła:

— Pocóż opowiadam panu to wszystko? Ładną opinję wyrobi pan sobie o mnie!

— Wszystko, co dotyczy pani interesuje mnie niezmiernie!

Bella drgnęła. Łagodnie wymówiła:

— A więc jesteśmy przyjaciółmi? Cieszę się z tego bardzo, bo dotkliwie odczuwałam brak przyjaznej duszy przyjmuję tutaj tyle osób, ale mężczyźni pragną zawsze więcej, niż koleżeństwa, a kobiety są zazdrosne... Zrobimy więc umowę. Będzie mi pan pomagał, gdy napadnie mnie fala melancholji, dobrze?

Janusz wyszeptał:

— A co będzie... gdy zerwę umowę i... gdybym wymagał więcej, niż przyjaźni? Jak inni?...

Chwycił znowu jej rękę i trzymał w mocnym uścisku. Księżniczka pereł nie cofnęła dłoni.

— Pan jest zupełnie inny...

Mając za sobą wspaniałą przeszłość bojownika o wolność Polski, żołnierza i polityka, Ryszard Karski wycofał się kilka lat temu z czynnego życia publicznego, poświęcając się wyłącznie pracom naukowym.

Syn jego, Janusz, otrzymał wzorowe wykształcenie, którem przedwcześnie owdowiały pułkownik sam energicznie się zajął.

Janusz dokonał już tylu cudów odwagi i przemierzył tyle mórz i lądów, że stary pułkownik był szczęśliwy, kiedy zdolnemu kapitanowi marynarki zaproponowano stanowisko w Ministerstwie.

Odsunął arkusz, zapisany przed chwilą i spojrzał na zegarek.

— Ósma godzina — pomyślał. — Chyba Januszek jest już w domu. Pomówię z nim dzisiaj. Nie wyobrażam sobie, aby nie zwrócił uwagi na Wandeczkę, żyjąc z nią tak długo pod jednym dachem. Z nią niema co mówić. Odrazu widać, że z rozkoszą zostałaby żoną Janusza. Ano, zobaczymy!

Nacisnął dzwonek elektryczny i rzekł do wchodzącej pokojówki:

— Proszę powiedzieć panu Januszowi, żeby wstąpił do mnie przed kolacją.

Po upływie kilku minut nie syn wszedł do gabinetu, lecz dobrze zbudowany, trzydziestoletni mężczyzna, który pod cywilnem ubraniem zachował ruchy i postawę marynarza.

— Panie pułkowniku! Pan kapitan jeszcze nie wrócił.

Był to Józef Konka, dawny ordynans Janusza, chwacki i nawskroś uczciwy Kaszub.

Pułkownik uśmiechnął się. Szczerze lubił tego oddanego i wiernego chłopca, który dziesięciokrotnie zaryzykowałby życie, aby zaoszczędzić jakiegoś zmartwienia swojemu kapitanowi.

W tej samej chwili uchyliły się drzwi i do pokoju zajrzała śliczna dziewczyna, którą poczciwy Konka musiał chyba wyłączyć z kręgu pogardy, jaką otaczał wszystkie warszawianki, sądząc z szerokiego uśmiechu, jakim przywitał pannę Wandę.

— Dobry wieczór, ojcze... — mówiła, melodyjnym głosem, wchodząc do pokoju — Czy nie przeszkadzam? Widzę, że ojciec ma konferencję z Konką

— Ależ nie, proszę panienki! — wykrzyknął Kaszub. — Już mnie nie ma!

— Poczciwy chłop! — szepnęła, gdy Konka był już za progiem..

— Mam wrażenie, że poszedłby w ogień dla Janusza — roześmiał się pułkownik.

— Nic dziwnego zresztą — rzekła Wanda z entuzjazmem — Janusz jest taki dobry dla swoich ludzi.

Stary pułkownik przycisnął ją do serca.

— Jesteś kochaną dziewczyną Wandeczko...

Minęło już piętnaście lat od chwili, kiedy Ryszard Karski wziął pod opiekę maleńką Wandzię Żytowiecką, sierotę po swoim oficerze służbowym, który zginął w jego oczach na froncie, Wandeczka, która już przedtem straciła matkę podczas szalejącej epidemji tyfusu, została sama na świecie — bez rodziny, bez środków do życia.

Pułkownik Karski (wówczas jeszcze major) uważał za swój obowiązek zająć się nią.

Od tego czasu Wanda była w jego domu, kochał ją jak własną córkę. W skrytności serca już od kilku lat marzył o tem, by została jego synową. Wanda patrzyła zrazu na starszego od siebie Janusza, jak na jakiegoś legendarnego bohatera. Sczasem i z wiekiem jednak uświadomiła sobie, że jej dziewczęce serce tylko dla niego biło. Otuchy dodawał jej fakt, że stary pułkownik równie gorąco pragnął ich związku.

Siedzieli teraz w milczeniu. Pułkownik pisał dalej swoją rozprawę o flocie wojennej, dziewczyna przeglądała pisma.

Po kwadransie Janusz wszedł do gabinetu, przepraszając za spóźnienie. Trwał w jakiemś radosnem podnieceniu i przez cały czas kolacji opowiadał tysiąc rzeczy o jakimś koledze, cudem odnalezionym, o pracy w Ministerstwie, o różnych błahych sprawach.

Po kolacji przeprosił ojca i Wandę i szybko przeszedł do swego pokoju, gdyż pragnął upajać się wspomnieniami wizyty u cudnej Belli. Ojciec, tknięty złemi przeczuciami, nie miał odwagi rozpocząć tego dnia rozmowy o projektowanem małżeństwie.

Nie na wiele zresztą przydałaby się ta rozmowa, bo miłość Janusza dla pięknej księżniczki, narodzona zaledwie przed kilku dniami, była już dość silna, by pokonać wszelkie przeszkody.

Marzył tylko o niej i z niecierpliwością liczył dni, dzielące go od spotkania z ukochaną.

Następnej niedzieli Janusz był ogromnie zatrwożony. Dzień był zimny i pochmurny, jeden z tych zimowych dni, nastrajających tak melancholijnie. Janusza dręczyło pytanie, czy wobec tej psiej pogody Bella przyjdzie na rendez-vous. Płonął poprostu z niecierpliwości i przed oznaczonym czasem udał się gorączkowym krokiem na miejsce spotkania, róg Alei Ujazdowskich i Koszykowej. Gdy wszedł w Aleje, nie było na ulicy więcej niż dziesięć osób zdążających szybkim krokiem w różne strony.

Nie było nikogo. Coprawda jeszcze nie minęła jedenasta. Ilekroć tramwaj zatrzymał się na przystanku lub przejeżdżał samochód serce biło mu gwałtowniej.

Wreszcie zajechała lśniąca limuzyna, z której z uśmiechem wyskoczyła urocza Bella Hunde.

Janusz poskoczył wniebowzięty:

— Pani jest odważna, księżniczko... Przy tej pogodzie, byłem prawie pewny, że pani nie przyjdzie...

— Pogoda mnie nie obchodzi, bylebym była w ruchu. Chodźmy, kapitanie, pójdziemy do Łazienek, teraz tam pusto, wszystkie aleje będą do naszej dyspozycji.

Janusz wziął Bellę pod rękę i mocno przycisnął jej ramię.

— Bello! Kocham cię!.. — szeptał. — Kocham cię, jak szaleniec... Od chwili, kiedy cię ujrzałem, szaleję poprostu z miłości... Nie mogę żyć bez ciebie!..

Szli teraz pustą aleją. Topniejący śnieg chlapał pod nogami, a Janusz dalej szeptał bezprzytomne słowa wyznania miłosnego.

Nagle zdało mu się, że traci przytomność, gdy usłyszał jej odpowiedź:

— Ależ rozumiem, rozumiem doskonale.. bo ja sama... od czasu, kiedy pana poznałam, jestem jakby inna.

— Bello! — błagał — nie żartuj ze mnie!

— Ależ nie żartuję, drogi! Naprawdę czuję coś nowego w sercu..

— Czybyś się zgodziła,...

— Czemu nie? Tylko przedtem muszę sama się przekonać, czy cię kocham, bo inaczej nie byłbyś szczęśliwy..

— Może mnie kiedyś pokochasz...

— Może... — odpowiedziała z uśmiechem.

Po chwili przemówiła tonem, jakim zwykła mówić Bella Hunde:

— Przedewszystkiem muszę uzyskać pozwolenie ojca. Staruszek jest bardzo dobry i napewno się zgodzi, ale to się musi trochę przeciągnąć.

Kiedy Janusz wrócił do domu szalał z radości. Był poprostu pijany szczęściem. W swoim pokoju zastał krzątającego się wiecznie Konkę. Chwycił go w ramiona niezwykłym gestem i krzyknął:

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W Zachęcie otwarto wystawę p. n. „Polska i jej lud w malarstwie, wiek XIX i XX". Przy organizowaniu wystawy uwzględniono podział na trzy grupy malarstwa krajoznawczego: 1) niziny. 2) góry oraz 3) morza i rzeki, przyczem każdy z tych działów daje w skrócie przegląd malarstwa krajobrazowego w jego historycznym rozwoju. Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród licznie przybyłych przedstawicieli nauki i sztuki. Dawne krajobrazy Orłowskiego, Marcina Zaleskiego i innych były przedmiotem wielkiego zainteresowania szerszego grona obecnych na wystawie profesorów, jak rektora Pawłowskiego, prof. Diksztajna, prof. Batowskiego, prof. Tatarkiewicza, dr. Lauterbach. dr. Sienkiewicza. dr. Wieczorkiewicza i innych historyków sztuki. Na wystawie reprezentowanych jest około 130 wybitnych malarzy krajobrazu i ludu polskiego.

* * *

Stolicy naszej brak jeszcze wielu urządzeń, koniecznych dla zaspokojenia potrzeb ponad miljonowej jej ludności. Do ważniejszych należy brak wielkiej chłodni dla konserwowania masła, dzięki czemu obecnie marnuje się bardzo wiele tego niezbędnego artykułu żywności. Dla sklepów z nabiałem okres letni w obecnych warunkach jest wprost katastrofalny, gdyż przechowywane prymitywnie masło psuje się bardzo w wielkich ilościach. Straty te dochodzą do niepokojących rozmiarów i jak obliczyli fachowcy przy ustalonem dziennem spożyciu — 20.000 kg. masła. obliczone również straty dochodzą do 20 proc., czyli do około — 5.000 kg. W stosunku rocznym stanowi to kolosalną stratę miljonów kg. masła, które zwożone z okolic stolicy, bywa poprostu wyrzucane, albo w pewnej części sprzedawane ze szkodą dla zdrowia warszawian.

•

W Warszawie obserwuje się w dalszym ciągu wzrost dorożek konnych. 1 lipca w wydziale przemysłowym zarejestrowano 1.443 dorożki, co stanowi zwiększenie się liczby dorożek o 130 w porównaniu z rokiem ubiegłym. Również i wozów zarejestrowano o 550 więcej, a mianowicie 2.617. Natomiast spadła liczba karawnów z 77 na 38. Wreszcie, jeżeli chodzi o wózki ręczne, jest ich o 250 mniej, niż w roku ub., a mianowicie 1.557; posłańców zmniejszyło się o 15, obecnie jest 175, tragarzy zwiększyło się o 300 i jest 1.485. Rowerzystów przybyło o 500.

•

Starostwo Warszawa—Północ przy udziale okręgowych lekarzy sanitarnych przeprowadza lustrację pod względem sanitarnym i budowlanym wszystkich posesyj i przedsiębiorstw znajdujących się na terenie starostwa. Sporządzono 29 doniesień karnych, ukarano 56 osób doraźnie grzywnami i zamknięto 4 piekarnie za brudy.

Krateczki.

TŁUSTA GĘŚ i chudy Wojtuś.

Poczciwy czytelnik, pan Anatol Róg przyłączył się do mego żalu nad bridżomanją i prosząc o radę i pomoc przeciwko graczom, kibicom i t. p. chorym ludzom, przytacza jednocześnie podsłuchane rozmówki bridżistów. Powtarzam je za panem Anatolem gwoli nauczce potomnych.

Siedzi więc męsko-damskie towarzystwo przy bridżu i naturalnie, kłóci się używając specyficznych wyrażeń karcianych:

— Jakże pan mógł tak się zapalić i pędzić do szlemika z jedną golusieńką damą, widząc, że ja pasuję i kontruję przeciwnika?

— Mój panie, nie miałem zamiaru spuszczać się na pana, gdyż sam byłem w posiadaniu dużych piegów (piegi oznaczają kolor pik.)

— A idź pan do licha z takimi piegami...

— Ale nawet goła dama też coś znaczy?

— Dużo mi pomogła. Nie mając podejścia do niej, przepadły pańskie piegi. Ja miałem długi kolor, ale bez figur i kiedy na pańską damę położyli króla. impas przepadł.

— No, nic się nie stało strasznego. Położyli i pana z jedną damą, a gdyby nie to, wielki szlem byłby murowany.

— Ale pani to się udało z tym królem — golasem.

— No-no. Ja często robię w ten sposób partję. Ale jak pan mógł takiem wyjściem wyrabiać damę?

— No bo ja pani dwa razy pokazuję trefelki. a pani piki...

— Eee, przegrana była i tak przesądzona, kiedy nam uśmiercili króla.

— Przesądzona, nie przesądzona, a pani mając tylko koroneczkę mogła cicho siedzieć i niepokazywać jej, a jabym sam pani koronkę wymacał.

— No zaczynamy nową partję. Kto daje? Pani? Dobrze, więc ja robię.

— Uwaga, ja gram, a pani się rozkłada.

I tak bez ustanku cały wieczór padają jakieś niesamowite, dziwaczne słowa i zdania, których normalny człowiek nie jest w stanie zrozumieć, jeśli je bowiem bierze dosłownie, robi się awantura, a przenośni nie jest w stanie zrozumieć.

Zato ja rozumiem pana Anatola którego żona gra w bridża. No cóż, panie Anatolu, my mężowie mamy do zrobienia dwie rzeczy: albo nie dawać żonie ani grosza gotówki do ręki, żeby nie miała zaco grać, albo też oświadczyć: jeśli przez miesiąc ani razu nie zagrasz, dostaniesz nową suknię.

NIEZASPOKOJONY APETYT.

Wojtuś Kater, chłopię młode, bo zaledwie trzydzieścikilka lat liczące, jest chudy jak szczapa. Nigdzie nie mieszka, nigdzie nie pracuje, więc mógłby wyglądać dobrze, ale wygląda źle.

Rzecz zrozumiała, że chudy Wojtuś lubi tłuste jedzenie, tak, jak wysocy mężczyźni lubią małe kobietki. „Lubienie" Wojtusia jest jednak raczej teoretyczne, niż praktyczne, było mu bowiem bardzo trudno o zdobycie jedzenia nawet chudego.

Gdy Wojtuś dostawał bardziej gwałtownego apetytu na jakiś specjał, szedł na Bałucki Rynek i tam wybierał sobie to, co mu najbardziej odpowiadało. Raz więc zahaczył osełkę masła, innym razem kawał sera, tu kurkę ówdzie kaczuszkę a 18-go czerwca dostał Wojtuś apetyt na tłustą gęś. Gust niezły, nie można powiedzieć. Upatrzył więc sobie Wojtuś pewną tłustą gąskę pewnej chudej chłopki i w odpowiednim momencie porwał ptaka zaszyję, schował pod pazuchę i zaczął wiać. Bez rezultatu jednak. gdyż go złapano. A właściwie z rezultatem: dwóch tygodni paki bez gąski.

Jerzy Krzecki.

Mąż niezadowolony z obiadu pobił kijem żonę.

Z Bydgoszczy donoszą

Trudno opisać niesamowitą scenę, jaka rozegrała się w mieszkaniu pewnego bezrobotnego przy ul. Bocianowo. Mąż niezadowolony z jedzenia, które mu na obiad ugotowała żona, obił ją w nieludzki sposób kijem. Biedna kobieta, cała zbroczona w krwi, uciekła przez okno na ulicę głośno wzywając pomocy sąsiadów.

W krótkim czasie powstało olbrzymie zbiegowisko, które urosło do tysiąca osób. Tłum przybrał wobec okrutnego męża

groźną postawę

Gdyby nie natychmiastowa interwencja policji, brutal niewątpliwie byłby padł ofiarą samosądu ze strony rozgniewanego tłumu. Ostatecznie udało się policji awanturę zlikwidować. Po spisaniu protokółu policja przekazała sprawę do sądu, który pociągnie okrutnego męża do odpowiedzialności karnej.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN,

16,00 Godzina muzyki lekkiej. Wyk.. Ork. Koła Mandolinistów „Echo" pod kier. E. Gałązki.
17,00 „Skrzynka P. K. O.".
17,15 Muzyka lekka i popul. (płyty).
17,53 „Jak spędzić święta?"
18,00 Odczyt z Poznania.
18,15 Recital ze Lwowa.
18,45 Pogadanka strzelecka.
18,55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Recital z Krakowa.
19,40 Muzyka popularna (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „O wizytach". fragm. z książki J. Tuwima p. t. „Jarmark rymów" (kwadr. liter.)
20,12 „Najpiękniejsza z kobiet". operetka w 3 aktach W. Bromme w radjof. oraz chór i ork. symf. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
W przerwie 1-ej: Dziennik wieczorny.
W przerwie 2-ej: Wiadomości rolnicze.
22,15 „Dzieci nieślubne", wygł. p. Woytowicz-Grabińska (odczyt).
22,30 Muzyka tan. z danc. „Paradis".
23,00 Wiad. meteorol. dla kom. lotniczej

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,45 Skrzynka poczt. łódzka — omówi red. J. Piotrowski.

ŚRODA, dnia 15 sierpnia.

RASZYN,

8,30 Pieśń poranna.
8,38 Gimnastyka.
9,05 Dziennik poranny.
9,20 Chwilka pań domu.
8,35, 8,53, 9,10, 9,25 Muzyka poranna (płyty).
9,55 Program na dzień bieżący.
10,00 Transm. nabożeństwa z Krakowa.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Kom. meteor.
12,05 Poranek muzyczny ze studja. Wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i St. Gruszczyński (śpiew).
13,00 „O pracy twórczej różnych kompozytorów", wygł. prof. R. Chojnacki (fel. muzyczny).
13,10 Muzyka lekka. Wyk. ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego i St. Gruszczyński (piosenki).
13,45 „Wędrówki po kraju w krainie Suwalskich jezior", wygł. p. Kaz. Herbichowa.
14,00 Koncert zesp. N. Mańskiej.
15,00 „Jakie są nasze tegoroczne zbiory", wygł. p. St. Prus-Wiśniewski. pogadanka.
15,15. 15,35 Polskie piosenki (płyty).
„ 15,25 „Przegląd rynków produktów rolnych" wygł. p. St. Prus-Wiśniewski.
15,45 „Sadownictwo na własne potrzeby i sadownictwo handlowe", wygłosi p. E. Błaszczyk.,
16,00 Koncert popul. z Ciechocinka w wyk. ork. symf. pod dyr. Br. Szulca.
16,30 Muzyka lekka (płyty).
17,00 Przegląd teatralny.
17,10 Koncert muzyki polskiej. Wyk.: E. Umińska (skrzypce) i A. Brachocki (fortep.).
18,00 Fragment teatralny.
18,15 Koncert z Wilna.
18,45 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste", wygł. p. St. Wasylewski (felj. liter.).
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Dawne piosenki w wyk. Chóru A. Zaremby. Układ Al. Zaremby.
19,40 Recital śpiewaczy W. Skwarczewskiej. Przy fortep. J. Lefeld. W programie pieśni polskie.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Felieton aktualny.
20,12 Muzyka salonowa (płyty).
20,30 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego.
21,15 Dziennik wieczorny.
21,25 Koncert muzyki lekkiej w wykon. ork P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
22,00 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.
22,15 Wesoła audycja muzyczna ze Lwowa.
23,00 Wiadomości meteor. dla komun. lotn.
23,05 Muzyka taneczna (płyty).

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,00—17,10 Repertuar teatrów i odczytanie programu na dzień następny.
19,10—19,15 Wiadomości sportowe.

Setki ludzi patrzą w obraz

„Cud" w Ostrołęce.

Z Ostrołęki donoszą:

Od kilku dni w Ostrołęce, w domu Piotra Biernackiego, w mieszkaniu jego córki Heleny, osoby b. pobożnej, tercjarki, zbierają się tłumy wiernych z Ostrołęki i wsi okolicznych celem obserwowania

rzekomych cudów.

Sprawa wygląda następująco:

W mieszkaniu Biernackiej znajdował się obraz ukrzyżowanego Chrystusa. Od pewnego czasu Biernacka ulegała złudzeniu, że głowa Jezusa się porusza, a oczy otwierają.

Zaalarmowana tem powiadomiła proboszcza ostrołęckiego ks. Waltera, który kazał wspomniany obraz przynieść do kościoła i poddał dziwne zjawisko obserwacji. Okazało się, że obraz jest najnormalniejszy w świecie, a figura, na nim wymalowana, nieruchoma. Wobec tego, ks. Walter obraz oddał spowrotem Biernackiej, polecając jej o swych złudzeniach

nikomu nie opowiadać.

Mimo ostrzeżeń księdza, w mieszkaniu Biernackiej codziennie znajdują się setki ludzi od wczesnego ranka do wieczora, modląc się i śpiewając. Ostatnio sprawa nabrała takiego rozgłosu, że z miejscowości nawet bardzo odległych zjeżdżają się pątnicy.

Sprawa wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

LEON LAGAFE.

Dług honorowy.

— Czyj to portret? Pytacie kto jest ten oficer żuawów o sumiastych wąsach?

Dziadek mój stryjeczny, Antoni Trussot, uczestnik wojny francusko-austrjackiej, który pozostawiony jako trup na polu bitwy, wróciwszy do przytomności został wzięty do niewoli austrjackiej i o mało co rozstrzelany.

Dziś kapitan Trussat nie żyje już oddawna. Zamknął bowiem oczy na wieki w przededniu wojny światowej, przeżywszy osiem krzyżyków bezmała.

Pozwólcie więc, że ja opowiem wam incydent.

Działo się w owe sławne dni heroizmu francuskiego w 1859 roku.

Kapitan padł na pobojowisku w ostatniej szarży pod Palestro. Dlaczego Austrjacy zabrali go z sobą cofając się w popłochu? Rzecz zrozumiała. Dość że zamiast otworzyć oczy w ambulansie francuskim, on, zwycięzca i nieranny (powalony był bowiem uderzeniem kolby w głowę) znalazł się ni stąd ni zowąd w charakterze jeńca w szpitalu austrjackim.

Przyodziawszy się naprędce, rozpychając sanitarjuszy wpadł jak bomba do sali, gdzie trzech biało ubranych oficerów szwargotało gorączkowo i zażądał wyjaśnień takim tonem, że jeden z nich zagroził mu szpicrutą.

W rezultacie bohater nasz trafił nazajutrz do celi wielkości kilku stóp kwadratowych z dzbanem wody, czarnym czerstwym chlebem, słomą i szczurami.

— O metr ponad nim w przybliżeniu widniało małe okratowane okienko.

— Gdzie jestem? — myślał nieborak i zebrawszy się w sobie podskoczył sycząc z bólu. Przypomniał sobie iż żołnierz austrjacki ochłostawszy go porządnie rzucił bez ceregieli do celi. Kapitan spojrzał przed siebie przez okienko: lazurowe morze jak okiem sięgnąć ciągnęło się w nieskończoność.

— Aha! — mruknął dziadek pod nosem — w jednej z fortec toskańskiego wybrzeża — co zamierzają zrobić ze mną?

Wtem rozległ się zgrzyt klucza w zamku i skrzypnęły zawiasy. Więzień osunął się na słomę w okamgnieniu. Jednocześnie prawie otwarte drzwi zatrzasnęły się za chwilę z hałasem, podczas gdy oficer w randze porucznika powłócząc nogą stanął przed kapitanem Trussat.

— Beuville, z pierwszego pułku szwoleżerów — zaprezentował się salutując.

— Witaj! Witaj, bracie! Towarzyszu niedoli! — zawołał żuaw z tym serdecznym uśmiechem, którym jednał sobie wszystkich — co słychać?

— To i owo — odparł porucznik — nie mam potrzeby, przypuszczam, opowiadać o Palestro panu kapitanowi. W trzy dni potem zdobyliśmy przejście przez Tessin pod Turbigo i Magenta. Ciężki to był orzech do zgryzienia, ale też panami dziś jesteśmy całej Lombardji. Austrjacy odrzuceni do Mincio. Pociecha to dla nas... Potrzebujemy jej...

— Ja myślę!... W niewoli brak komfortu — wtrącił dziadek mój, sybaryta, mówiąc nawiasem.

— Nie będzie trwało długo.....

— Chyba! Zwycięstwo po naszej stronie!

— Hm! Boję się że nie nam danem będzie oglądać i święcić je...

— Albo co? — zdziwił się kapitan Trussat.

— Znam włoski i niemiecki dość dobrze — ciągnął szwoleżer dalej — na to, by móc oznajmić panu kapitanowi, że zamierzają rozstrzelać go jutro rano. I mnie prawdopodobnie ta sama przyjemność spotka.

Spróbujcie, przez chwilę bodaj, być w skórze obolałego, potłuczonego, zbitego na leśne jabłko wprawdzie, lecz młodego i zdrowego jak ryba kapitana Trussat. Porucznik Beuville wycieńczony przez krwawiącą wciąż ranę był zrezygnowany. Dziadek mój natomiast zbuntował się całą swą istotą przeciwko losowi i zacisnąwszy zęby badał celę z wytężeniem.

Co mogą wszakże zęby choćby najostrzejsze i paznogcie w walce z kamieniem i żelazem?

Kapitan wiedział, że zdarzali się więźniowie, którzy sprężyną zegarka piłowali kratę. Ale... nie w ciągu jednej nocy dokonali tej sztuki. A tymczasem dzień dobiegał końca i noce czerwcowe były tak krótkie!

— Pan kapitan lubi zachód słońca — odezwał się Beuville widząc, że dziadek mój wpijał się wzrokiem w okienko — — niechże się pan nacieszy nim po raz ostatni. Służę za drabinę.

Trussat nie omieszkał skorzystać z propozycji. Lecz, mimo iż zachodzące słońce było istotnie tego dnia wspaniałe, kapitan nie zwracając nań uwagi oglądał okienko skrupulatnie.

— Nie! — myślał dotykając sztab palcami — nie dam im rady. Budynek przytem wznosi się na trzydzieści conajmniej stóp nad poziomem morza. Brzeg skalisty prawdopodobnie... Ha! Trudno! Szwoleżer ma słuszność. Nie rozbiję głową muru.. Ach! czy nie lepiej było zginąć pod Palestro! Teraz nie pozostaje mi nic innego jak z godnością spojrzeć śmierci w oczy!...

Zeskoczył na ziemię, siadł na słomie i... z głową w dłoniach zasnął snem kamiennym.

— Nagle wśród głębokiej ciszy nocy ocknąwszy się zawołał:

— Nie. Nie wolno mi poddawać się losowi, nie biorąc się z nim za bary, bo mam dług honorowy!

Istotnie. Kapitan Trussat, osierocony w młodzieńczym wieku przez rodziców, którzy pozostawili go bez grosza zmuszony był zaciągnąć pożyczkę od przyjaciela by móc pójść drogą raz obraną i utrzymywać młodszego brata ponadto, rodzonego dziadka mego, który zginął pod Malakowem.

Bliski sąsiad i towarzysz lat dziecinnych zawierzył dwanaście tysięcy franków, całe mienie ciułane w pocie czoła przez trzy pokolenia skromnych oraczy. Dotychczas kapitan Trussat zdołał zwrócić mu trzecią część długu zaledwie.

Strata ośmiu tysięcy franków w pięknych napoleondorach byłaby ruiną dla ufnego syna wieśniaczego i dłużnik jego wspomniawszy na to postanowił borykać się z niemożliwością do upadłego, by umierając mieć sumienie spokojne przynajmniej.

Szwoleżer śmiał się po cichu z jego skrupułów, ale Trussat manjak obowiązku zabrał się niezwłocznie do dzieła.

— Pożycz mi raz jeszcze karku twego, Beuville — zwrócił się przedewszystkiem z prośbą do wspólnika niedoli.

— Chętnie! Chętnie uparciuchu.

Za chwilę Trussat rozpoczął zażartą swą pracę: czepiał się żelaznych sztab jak szaleniec, trząsł niemi zwisał na nich, szarpał, wgryzał się w nie omal zębami i paznogciami przez większą część nocy.

Na krótko przed świtem wreszcie zachwiała się już jedna sztaba, wślad za nią druga i trzecia, wszystkie wkońcu. Przed zziajanym więźniem droga była otwarta.

— No! Jazda, kapitanie! Podeprę ci nogi — szepnął poczciwy szwoleżer.

— Co znowu! — oburzył się kapitan — mam ciebie zostawić w celi, poruczniku? Za nic w świecie! Wwinduję cię do góry i wyskoczysz pierwszy.

— Ależ ja mam chorą nogę i nie umiem pływać! Nie roztkliwiaj się, kapitanie! Uciekaj! Świt niedaleko! Mniejsza o mnie! Wierzyciel nawet nie czeka na mnie w kraju. Niewiadomo zresztą czy rozstrzelają mnie napewno.

Uściskali się i Trussat wsunął się w okienko, niestety. Rozebrawszy się prawie do naga prawie, zwinął garderobę, związał paskiem i miał rzucić tłumok do morza, gdy porucznik opamiętał go słowami:

— Co robicie, kapitanie? Plusk zaalarmuje wartę. Uciekajcie a ja rzucę tłumok za wami.

Zaledwie dziadek mój zeskoczywszy do morza odpłynął kilka metrów w bok grad kul posypał się wślad za nim. Trafiły w tłumok na szczęście. Kapitan nurkując zdołał zatrzeć ślad za sobą. Jakiś rybak korsykański wyłowił go w dwie godziny potem.

Szwoleżer ocalał również. Nie rozstrzelano go, czy dlatego że nie próbował ucieczki czy też ze względu na jego ranę.

Tak czy inaczej 24 czerwca był już niedaleko, a wraz z nim... Solferino! Zwycięstwo Francuzów otworzyło jeńcom bramy więzienne.

Tłum. J. S.

SPORT.

Mecze ligowe z 14 października przesunięte na 18 listopada.

Dnia 14-go października, jak wiadomo, rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz piłkarski Polska-Rumunja Wszystkie mecze ligowe, wyznaczone na ten dzień, wobec niemożności uzgodnienia terminów pomiędzy klubami, zostały przesunięte na dzień 18-go listopada 1934 r.

Ł. T. S. G. — Legja (Poznań).

Mecze o wejście do Ligi.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi na boisku WKS o godz. 16 min. 30 pierwszy mecz o wejście do Ligi między mistrzem Łodzi —ŁTSG a Legja poznańską.

Pozatem w niedzielę odbędą sie w kraju następujące mecze o wejście do Ligi: w Warszawie: Gwiazda (W.) — Gryf (Pom.) na Śląsku: Śląsk— Grzegórzecki. w Stanisławowie: Rewera — Czarni (L) i w Lublinie: Unja — mistrz Wołynia.

* * *

W dniu jutrzejszym z okazji święta odbędą się w kraju dwa mecze ligowe: Legja— Strzelec w Warszawie i Garbarnia —Polonja w Krakowie.

JEDEN ZOSTAŁ...

Powrót polskich łuczników ze Szwecji.

Do Warszawy powróciła polska reprezentacja łucznicza, która wzięła udział w 4-tych międzynarodowych zawodach łuczniczych o mistrzostwo świata w Bastąd (Szwecja.)

Ekipa nasza wróciła w składzie niepełnym, gdyż Sawicki, który, jak wiadomo,

zachorował na anginę,

musiał zostać w Szwecji.

Na dworcu publiczność witała p. Kurkowską-Spychayową, która po raz trzeci zrzędu zdobyła mistrzostwo świata. W drugiej konkurencji zawodów, tak zw. „Columbia Round" p. Kurkowska, jak już podaliśmy, zajęła również pierwsze miejsce.

Pływalnia i boisko.

Jutrzejsze imprezy „Dnia Legjonów".

Program jutrzejszych międzyklubowych zawodów pływackich, które odbędą się w ramach imprez sportowych „Dnia Legjonów" został ustalony następująco: Panie: biegi 100 i 400 m. stylem dowolnym, 100 m. stylem klasycznym grzbietowym, sztafeta 3 × 100 stylem zmiennym. Panowie: biegi 100, 200 i 400 m. stylem dowolnym, 100 i 200 m. stylem klasycznym i grzbietowym, sztafeta 5 × 50 m. stylem dowlnym, sztafeta 3 × 100 m. trzema stylami, skoki z wieży i z trampoliny. Do zawodów zgłosili się najlepsi pływacy lokalni, tak że zapowiadają się one niezwykle ciekawie. Początek o godz. 17-ej na pływalni ŁKS-u. Równocześnie odbędzie się w dniu jutrzejszym na stadjonie ŁKS-u zapowiedziany turniej piłkarski przy udziale ligowego ŁKS-u. Union Touringu, SKS-u i Hakoahu. Wzbudził on w naszem mieście duże zainteresowanie, gdyż wszystkie drużyny wystąpić mają w swych pełnych składach.

Kosztowna propozycja lekkoatletów amerykańskich.

Bawiąca w Europie grupa lekkoatletów amerykańskich zwróciła się do Polskiego Związku Lekkoatletycznego z propozycją przyjazdu do Polski na dwa starty. Przyjazd Amerykanów kosztowałby nas 5.000 zł.. Tyle przynajmniej domagają się rekordziści amerykańscy.

Sport w kilku słowach.

Dnia 19 sierpnia r. b. Łódzkie Towarzystwo Kolarskie, za zgodą PZTK organizuje 50 klm. wyścig turystyczny o Mistrzostwo m. Łodzi, na rok 1934-35. Start wyścigu nastąpi o godzinie 9-ej rano za Pabjanicami, obok Parku Wolności. Trasa wyścigu — Pabjanice— Łask—Wadlew i spowrotem. Wyścig zostanie rozegrany ze startem wspólnym w myśl przepisów wyścigowych PZTK. Do wyścigów dopuszczeni będą kolarze, którzy ukończyli 35 rok życia, członkowie Towarzystw należących do PZTK na rowerach drogowych (bamboszki, balony - drutówki) i w kostjumach turystycznych (marynarka, spodnie krótkie, pończochy, czapka). Norma czasu do zdobycia tytułu „mistrza" wynosi 1 godz. 50 minut. Zwycięzca zdobywa dyplom mistrzowski i żeton srebrny - złocony. Następni kolejni 2-gi, 3-ci i 4-ty — żetony srebrne.

Startowe do wyścigu 1 zł. 50 gr. Zapisy w Sekretarjacie ŁTK (ul. Kilińskiego 146) we wtorki i piątki od godz. 20-ej, oraz na starcie. Zawodnicy winni przy zapisie do wyścigu przedstawić dokument stwierdzający wiek. W roku ubiegłym, wyścig powyższy wygrał Blau Edward (ŁTK) w czasie 1 g. 49 m. 0,4 sek.

W dniu 19 sierpnia r. b. na trasie Pabjanice —Łask— Wadlew—Wola Kamocka i spowrotem, ze startem o godzinie 9-ej rano za Pabjanicami, zostanie rozegrany 100 klm. wyścig o Mistrzostwo T-wa na rok 1934-35. Tytułu „mistrza" bronić będzie Lisiak Michał, trzykrotny mistrz T-wa, który w roku ubiegłym uzyskał na 100 klm. czas 3 g. 11 m. 8,4 sek. Czas ten był w r. 1933 najlepszymi, jaki uzyskano w okręgu łódzkim. Zwycięzca tegorocznego wyścigu zdobywa: naramiennik mistrzowski, dyplom i żeton srebrny złocony, oraz specjalną premję kapitana T-wa p. Mieczysława Karpińskiego, o ile uzyska lepszy czas od zeszłorocznego. Następni kolejni 2-gi, 3-ci i 4-ty żetony srebrne. Wszyscy zawodnicy, którzy ukończą wyścig w normie 3 godz. 25 minut, otrzymują żetony pamiątkowe.

W niedzielę rozpoczęły się w Magdeburgu mistrzostwa pływackie Europy. W pierwszym dniu z Polaków startował Bocheński, który w swoim przedbiegu zajął trzecie miejsce po • Csiku 59,2 i Holendrze Nooi 1,02,6. Czas Bochńskiego 1'02,8 jest najlepszym czasem uzyskanym przez zawodników, którzy zajęli trzecie miejsca we wszystkich przedbiegach, dzięki czemu Bocheński zakwalifikował się do finału. W dniu dzisiejszym startować będzie w Magdeburgu sztafeta polska 4x200 m. która spotka się w swoim przedbiegu z Węgrami, Niemcami i Szwecją. W czwartek w biegu 100 m. nawznak startować będzie Karliczek.

Prezes ŁOZK p. Artur Thiele, który wyjechał jako kierownik ekspedycji kolarzy polskich na mistrzostwa świata do Lipska, został niezwykle zaszczytnie wyróżniony. Mianowicie odbywający się w Lipsku międzynarodowy kongres kolarski, mianował prezesa Thielego komisarzem amatorskiego wyścigu szosowego o mistrzostwo świata. Na tym samym kongresie uchwalono rozegrać mistrzostwa kolarskie świata w r. 1935 w Brukseli.

Komitet Miejski WF i PW w Pabjanicach powierzył klubowi Kruszeender organizację mistrzostw tennisowych miasta Pabjanic, które rozpoczną się w dn. 20 bm. na kortach Kruszeendera. Program mistrzostw przewiduje: gry pojedyńcze pań i panów, grę podwójną panów i gry mieszane. Zgłoszenia tennisistów lokalnych do dnia 16 bm. przyjmuje p. Liess w firmie Kruszeender Zamkowa nr. 3.

Zapowiedziane na dzień jutrzejszy zawody bokserskie na rzecz powodzian, które miał zorganizować ŁOZB, zostały ze względu na trudności techniczne odwołane.

Oficjalne otwarcie sezonu bokserskiego w Łodzi nastąpi definitywnie w dniu 9 września międzymiastowym meczem Łódź— Poznań. Poznań zapowiedział przyjazd swej pełnej najsilniejszej drużyny z Kajnarem, Sipińskim, Majchrzyckim i Piłatem.

— Wczoraj w 2-gim dniu międzynarodowych zawodów pływackich odbył się finał biegu na 100 m. stylem dowolnym dla panów. Pierwsze miejsce zajął Węgier Csik 59,7 sek., drugim był Niemiec Fischer 59,8 sek., trzecie miejsce—Niemiec Willes 1 min. 1,2 sek. Bocheński zajął 6-te miejsce mając czas 1 min. 3,3 sek. Poza tym biegiem odbyły się mecze piłki wodnej. Drużyna jugosłowiańska zwyciężyła francuską 2:1, Włochy zremisowały ze Szwecją 1:1. Węgrzy pokonali Holandję 9:1, wreszcie Niemcy zwyciężyły Czechosłowację 4:1.

MISTRZOSTWA MIASTA ZGIERZA.

Kalendarzyk sportowy rozgrywek w koszykówkę o mistrzostwo miasta Zgierza, między drużynami miejscowemi przedstawia się następująco: Środa, boisko Z. K. S., o godz. 14,30 rozgrywka między drużynami: ZKS. — SMP. o g. 15,30 rozgrywka między drużynami Sokół—Boruta, sędzia porucznik Banachowski. o godz. 16,30 rozgrywka między drużynami: SKS—HKS. Sędzia p. Mayer.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Akademja wdzięku.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela, Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Żegnajcie nam.
Adria — Tydzień śmiechu.
Amor — Na scenie — Humor w Amorze. Na ekranie — Oskarżona.
Bratnia Strzecha — 12 krzeseł.
Capitol — Żółty książę.
Casino — Kobiety w jego życiu.
Corso — I. Pięciu przeklętych dżentelmenów. II. 7 dni szczęścia.
Czary — I. Złoty moloch. II. Skąd niema powrotu.
Grand-kino — Ja mam tempeament.
Metro — Tydzień śmiechu.
Muza — Jej czar.
Oświatowe — I. Straszna noc. II. Najeźdźcy (rok 1918).
Palace — Zemsta Dr. Fu Manchu.
Przedwiośnie — Zaledwie wczoraj.
Rakieta — Książę Arkadji.
Sztuka — Pilnuj swego męża.
Zachęta — I. Szturmowa brygada. II. Panna Josetta moja żona.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — **Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.**

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem, schab z kapustą, pierożki mięsne, kompot mięszany.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marji.
Wschód słońca 4.17
Zachód — 19.03
Długość dnia 14.46
Ubyło dnia 2.00
Tydzień 33.

Ostatnie 2 dni zapisów na wycieczkę do Wiednia.

Wobec b. dużej dotychczas frekwencji na wycieczkę do Wiednia pociągiem popularnym, biuro podróży Wagons Lits Cook komunikuje że zapisy na pozostałe miejsca przyjmowane będą jeszcze tylko w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Przypomina się, że wycieczka wyrusza z Katowic o godz 22-ej w dniu 18 b. m. t. j. w nadchodzącą sobotę. Dla wygody wycieczkowiczów ustalone zostały dwa terminy powrotu z Wiednia w dniu 26 sierpnia t. j. po ośmiodniowym pobycie orez w dniu 3 września. Karta uczestnictwa w wycieczce, obejmująca przejazd z Katowic do Wiednia i z powrotem, wynosi w klasie III-ej zł. 115— oraz w klasie II-ej zł. 155,—. Zapisy przyjmuje oraz wszelkich informacyj udzielą biuro podróży Wagons Lits Cook ul. Piotrkowska 66.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 14 sierpnia. Loco 13,00, sierpień 13,35; wrzesień 13,41; październik 13,48.
Liverpool, 14 sierpnia. Sierpień 7,03, wrzesień 7,03; październik 7,00.
Egipska, 14 sierpnia. Październik 8,48, listopad 8,51; grudzień 8,56.
Brema, 14 sierpnia. Loco 15,42; październik 15,00; grudzień 15,42; styczeń 15,50.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZA ZNIŻKA NOWEGO JORKU.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, obroty były ożywione.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych przeważał nastrój mocniejszy. 3 proc. Pożyczka Budowlana obiegała po cenie niezmienionej. 4 proc. Pożyczka Dolarowa zwyżkowała o 50 gr. tyleż zyskały serje 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej. Pożyczki dolarowe kształtowały się słabiej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43,50, Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 119,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 63,50; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 68; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 75,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 49,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 69,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 59,88; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 55,50.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój niejednolity, obroty były ograniczone.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 87,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19,50; Lilpop 9,60.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 14 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 17,00—17,50; pszenica jednolita 21,50—22,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 36—38; mąka żytnia I gat. 0-95 25,50—26,50; — razowa 19,50—20,50.

Poznań, 14 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,75, pszenica 20,80; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych, żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,50—17,75; pszenica 20,75—21,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 24,50—25,50; — 0-65 proc. 23,00—24,00; razowa 0-95 proc. 20,50—21,50; mąka pszenna I gat.: lit. A 20 proc. 36,50—39,50.

Przez „Orbis" w świat!..

WYCIECZKI MORSKIE.

P. B. P. „Orbis" przyjmuje już zapisy na nową wycieczkę morską do Sztokholmu i Helsingforsu, która odbędzie się od dnia 23 do 30 sierpnia r. b. Ceny od zł. 150 (przejazd, utrzymanie, paszport i wizy). Poza tem P. B. P. „ORBIS" dysponuje jeszcze pozostałą ilością miejsc na wycieczki morskie: na wyspę Bornholm, do Kopenhagi, do Leningradu—Moskwy. Ceny od zł. 40 (przejazd, utrzymanie, paszport i wizy).

PASZPORTY ZAGRANICZNE.

Celem wzmożenia ruchu wyjazdowego do Jugosławji P. B. P. „ORBIS" od dnia 4 b. m. obniżyło cenę paszportów ze zł. 165 na zł. 139. Cena ta obejmuje paszport i wizy: jugosłowiańską pobytową, czeską tranzytową w obie strony, austrjacką i węgierską tranzytowe. Ważność paszportów została przedłużona na okres dwóch miesięcy.

Poza tem P. B. P. „Orbis" przyjmuje jeszcze zapisy na ulgowe paszporty do Czechosłowacji, Austrji, Szwecji, Estonji i in.

WYCIECZKI NA WYSTAWĘ W CHICAGO.

P. B. P. „Orbis" przyjmuje zapisy na wycieczki na wystawę do Chicago, odjeżdżające z Gdyni ss. „Kościuszko" i ss. „Pułaski" 5 września i 22 września r. b. Koszt przejazdu wraz z utrzymaniem w czasie wycieczki 1440 zł. i 1660 zł.

WYJAZDY GRUPOWE DO WILNA.

W dniach 15, 18 i 25 sierpnia r. b. „Orbis" urządza wyjazdy grupowe do Wilna. Przejazd w obie strony zł. 27.20.

„LATO NA ZIEMIACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH.

Wszyscy, którzy zechcą zwiedzić: Wileńszczyznę, Nowogródczyznę, Pojezierze Augustowskie, Grodzieńszczyznę, Polesie i Białowieżę mogą korzystać ze znacznych zniżek kolejowych. Karty uczestnictwa oraz książeczki kuponowe świadczeń turystycznych uprawniają do korzystania ze zniżki kolejowej przy przejazdach grupowych od 10 osób wzwyż — 70 proc. Zniżka obowiązuje do dnia 1 września r. b.

„ŚWIĘTO WARSZAWY".

W dniach od 4 do 17 sierpnia r. b. trwa „Święto Warszawy". Osobom udającym się na „Święto Warszawy" przyznana została 70-procentowa zniżka kolejowa przy wykupieniu karnetu za zł. 22 za karnet.

RYCZAŁTOWE POBYTY W UZDROWISKACH.

Ryczałtowe pobyty w Ciechocinku, Karlsbadzie, Marjenbadzie, Franzensbadzie i Piszczanach.

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje na powyższe wycieczki tylko P. B. P. „Orbis" Piotrkowska 65 (naprzeciwko Grand-Hotelu).

Pancerne kamizelki.

Kula rewolwerowa grzęźnie w siatce.

„Kamizelki, poduszki, oparcia do samochodów i cegły kulochronne — najlepszem zabezpieczeniem przeciwko kuli rewolwerowej i karabinowej. Niezbędne dla osób zajmujących wyjątkowe stanowiska w życiu publicznem. Dla kasjerów bankowych, inkasentów, służby bezpieczeństwa i osób udających się do krajów niespokojnych".

Nie są to bynajmniej przedruki z gazet chicagowskich, lecz najnowsze anonsy firm angielskich z Pall Mall,

produkujących siatki kulochronne.

Okazuje się, że na artykuły te wzmaga się zapotrzebowanie z krajów kontynentu europejskiego, gdzie bezpieczeństwo życia, wskutek niepokojów i walk zbrojnych, jest bardzo niepewne.

Pancerne cegły, poduszki i kamizelki kupują przeważnie cudzoziemcy, którzy najczęściej nie chcą ujawniać kraju pochodzenia. Kamizelki kupowane są tuzinami. Zewnętrznie kamizelka pancerna przypomina „pullover" bez rękawów, wykonany z flaneli, jednakowej zobu stron, nieco sfałdowanej. Plecionka stalowa wypełnia wnętrze między flanelą. Zresztą jest to gęsta siatka, której nitki mają grubość milimetra. Kula rewolwerowa grzęźnie w tej siatce,a — jak zapewniają wynalazcy, bracia Wilkinson — od uderzenia jej, ofiara zamachu, może conajwyżej upaść, jak w knock-out.

Najwięcej stuletnich

żyje w krajach północnych.

Docent uniwersytetu, specjalista chorób wewnętrznych dr. I. H. Greeff w Canstatt ogłasza znamienne studjum, oparte na szczegółowem zbadaniu życia

124 stuletnich.

Zgóry stwierdzić trzeba, że największą liczbę stuletnich dostarczają kraje północne, najmniej ciepłe południowe.

Na 124 ludzi, liczących ponad 100 lat jest 81 kobiet a tylko 43 mężczyzn.

Jak z wypełnionych kwestjonarjuszy wynika, większość badanych całe życie swe spędziło w miejscowości urodzenia względnie w najbliższem sąsiedztwie. Jedna tylko staruszka doczekała się sędziwego wieku, chociaż w młodości wyjechała do Brazylji.

Najmniej stuletnich znaleziono w miastach. Wogóle między 124 letnimi mieszczaństwo jest reprezentowane przez jednego fabrykanta, 1 młynarza, 1 siodlarza, jednego powroźnika i 3 murarzy.

Badane staruszki były bez wyjątku mężatkami. Jedna z nich była matką 14 dzieci; 3 miało 12, 4 po 10, 3 po 9, 5 po 8; jedna 7, 6 po 6, 5 po 5 itd. dzieci, 43 mężczyznom także troska o dzieci nie zaszkodziła. Jeden z nich miał 14 zdrowych potomków, dwóch po 8, 4 po siedem, 2 po 5; 3 po 4 a z 3 bezdzietnych starców jeden tylko był kawalerem.

Jak z odpowiedzi starców wynika, ani jeden z nich **nie jest jaroszem.** Naogół konsumowano wędzonego węgorza, dużo tłuszczu, mięso peklowane i wędzone, mizerję; kapustę; grzyby; dużo pieprzu i cebuli.

Jeśli chodzi o alkohol, stwierdza dr. Greeff poważną konsumcję szczególnie u mężczyzn. W kwestjonarjuszach staruszek wyczytał np. takie wyznania:

„Dziennie 2—3 szklanki (nie szklaneczki) konjaku" — „dawniej do śniadania, w obiad i przy kolacji dziennie po szklance wódki" — a o jednej, która krótko przed urządzeniem ankiety zmarła, napisano w kwestjonarjuszu: „piła dużo do ostatniej chwili". W kwestjonarjuszach starców znalazł się badacz takie zapiski: „lubię wódkę", „w młodym wieku piłem bardzo dużo" („dużo" podkreślono) — „piję tylko czystą wódkę" — „dziennie kilka wódeczek i dwie do trzy szklanki piwa" i t. p.

Dalej wykazuje kwestjonarjusz, że wśród starców i abstynencja od palenia tytoniu nie miała zwolenników. Podczas kiedy staruszki nie paliły wcale zresztą w młodym ich wieku to nie uchodziło), konsumowali panowie tytoniu wcale niemało. Oto odpowiedzi z odpowiedniej rubryki kwestjonarjusza: „Paliłem do 48 i pół roku" — „przez całe lata fajka moja nie ostygła" — „palę fajkę — lubię tabakę mocną".

Sportu w dzisiejszem pojęciu w dawnych latach naturalnie nie znano. Staruszkowie podali więc, że byli dobrymi piechurami, pływakami albo gimnastykami. Utrata zębów następowała naogół

Dwóch badanych przechodziło w młodym wieku gruźlicę płuc a mimo tego doczekało się wieku sędziwego.

Ciekawa ta statystyka poucza, że wszystko jest względne. Są rzeczy, które jednym szkodzą, drugim nie. Oczywiście wszystko zależy od konstytucji człowieka. To, że ktoś pijąc i paląc doczekał się 100 lat życia, to jeszcze nie dowód, że alkohol czy tytoń nie szkodzą. Zresztą — powiedziałby abstynent — kto wie, czy by owi badani nie żyli jeszcze dłużej, gdyby nie pili i nie używali tytoniu. Tak, kto wie? Czyż ktoś z nas może na to odpowiedzieć?

Najpewniejszym środkiem na odciski JEST NÓŻ CHIRURGA.

Lekceważona dolegliwość.

Odciski są zawsze następstwem noszenia wąskiego, ciasnego obuwia. Przedstawiają się pod postacią zgrubiałej skóry, kształtu krótkiego gwoździa, którego główka znajduje się na powierzchni skóry, koniec zaś wnika w naskórek.

Odciski bywają owalne lub okrągłe, płaskie lub wypukłe, o powierzchni gładkiej i błyszczącej. Barwa ich przypomina barwę rogu. Są one twarde i mają zazwyczaj w środku

wyraźny biały punkt.

Punkt ten odpowiada miejscu, w którem odcisk w kształcie czopa wrasta w naskórek (czop, rdzeń odcisku). Tak wyglądają odciski na podeszwie i grzbietowych powierzchniach palców.

Inny natomiast wygląd, mają odciski na zwróconych ku sobie powierzchniach palców. Są one mniej twarde, jak by wymiękłe, barwy białawej. Środek takiego odcisku jest nieco wklęsły, a brzegi wyniosłe i twardsze. Wszelkie odciski są bolesne na dotyk, bolesne przy chodzeniu. Przy wilgotnej temperaturze bóle, spowodowane odciskami,

znacznie się wzmagają.

Tłumaczymy to sobie własnościami hydroskopijnemi (wciąganie wody) istoty rogowej odcisku.

Główną przyczyną powstania odcisku jest ucisk obuwia na skórę w punktach wystających kośćca. Ich ulubionem miejscem jest 5 i 4 palec stopy, po zatem jednak mogą powstać w każdem innem miejscu, podrażnionem uciskiem, zarówno jak i na podeszwie stopy.

Z przykrych powikłań odcisków wspomnieć należy o częstych sprawach zapalnych i ropnych w skórze, dookoła odcisku i pod odciskiem. Niekiedy taki ropień, przy niepomyślnych warunkach, może być punktem wyjścia nawet ogólnego

ropnego zakażenia organizmu,

zakażenia prowadzącego do śmierci Są to naturalnie bardzo rzadkie wypadki, lecz ponieważ mogą się zdarzyć, należy przestrzec przed wszelkiemi zabiegami samoleczniczemi, ścinaniem odcisków brudnemi nożyczkami lub niewyjałowioną brzytwą. Aseptyka tu obowiązuje tak, jak przy każdym zabiegu chirurgicznym.

Leczenie odcisków polega na stosowaniu wszelkich środków zmiękczających odcisk, rozpuszczających jego istotę rogową. Najprostszym i najłagodniejszym środkiem na odciski jest częste moczenie nóg w gorącej wodzie z dodaniem mydła szarego, sody lub boraksu.

Pozatem chwilową ulgę przynosi ścięcie odcisku — jeśli nie można całego z korzeniem, to przynajmniej jego powierzchownych, zgrubiałych mas rogowych.

Do środków, dobrze rozpuszczających, substancję rogową, należy

kwas salicylowy i rezorcyna.

Oba te środki wchodzą najczęściej w skład najpospolitszych środków przeciw odciskom, czy to maści, czy to plastrów zwykłych lub gutaperkowych. Można też używać wspomnianych środków w rozczynie z collodium. Gdy odciski te są bolesne, dodajemy do nich nieco ekstraktu z konopi indyjskich (haszysz), jako środka znieczulającego.

Oto recepta bardzo dobrego środka na odciski:

kwasu salicylowego 2,0,
ekstr. haszyszu 1,0
spirytusu czystego 2,0
eteru 5,0
collodium 10,0.

Niektórzy przypalają odciski kwasem mlecznym, karbolowym lub octowym.

Wymienione środki wszystkie właściwie są dobre, lecz żaden z nich nie jest środkiem radykalnym, żaden nie zapobiega recydywie, żaden nie usuwa odcisku w zupełności, wraz z rdzeniem.

Najpewniejszym środkiem na odciski

jest nóż chirurga.

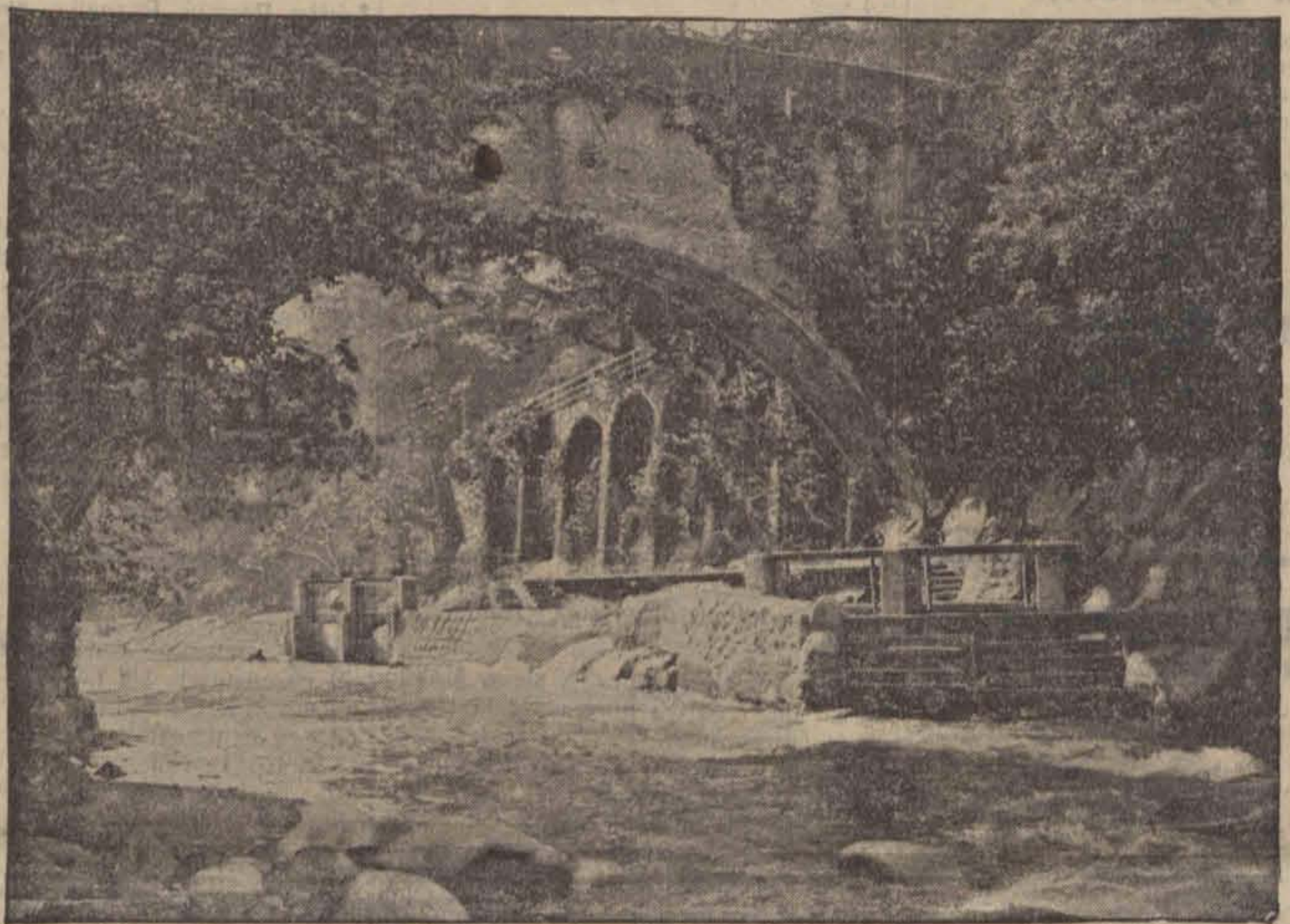
Odcisk należy wyłuszczyć i wyłyżeczkować najdokładniej, lub też wyciąć go doszczętnie, a ranę zaszyć.

Chwilową ulgę przynieść też mogą krążki z gumy, filcu lub waty prasowanej, nakładane na odcisk, no i naturalnie

dobrze dopasowane trzewiki.

Gdy kto ma nogi silnie zniekształcone, koszlawe, a palce upstrzone odciskami, niech każe sobie zrobić gipsowy odlew swej nogi. Z tego odlewu należy sporządzić stałe, własne kopyto, na którem trzeba oznaczyć miejsce i rozmiary odcisków i zgrubień skóry, oraz zgrubień kości. Z takiego kopyta zrobione trzewiki będą wygodne, luźne, dobrze dopasowane i gwarantujące wyleczenie się z odcisków.

Piękno Szwajcarji.



Mosty i wiadukty wpobliżu źródeł Renu

„Rdzenny angielski"

łącznikiem porozumiewawczym narodów.

Swego czasu prasa podała wiadomość o utworzeniu nowego języka międzynarodowego, który otrzymał nazwę „rdzennego angielskiego". Autorzy tego projektu jeszcze z roku 1928-go, wychodzili z założenia, że język angielski, którym się posługują około pół miljarda osób na ziemi, jest

zanadto skomplikowany.

Do używania tej mowy przez mieszkańców Południowej Afryki, Północnej Kanady, Ceylonu Australji i licznych wysp wcale nie jest potrzebne posiadanie pełnego leksykonu złożonego z 25—30 tysięcy słów. Kombinując pewnym sposobem oddzielne elementy etymologiczne, wystarczy, jak twierdzą autorzy, tylko 850 słów, przy pomocy których współczesny człowiek może wyrazić wszystko, co mu potrzeba. 850 słów nauczyć się można przez kilka dni.

Rdzenny język angielski oficjalnie istnieje, przyczem specjalnie zorganizowane stowarzyszenie rozpowszchnia ten, twór językowy

w celach propagandy.

Do związku tego należą: Wells, Bernard Shaw, Stead, a także mnóstwo pisarzy, uczonych, dziennikarzy, inżynierów i t. p. nie tylko angielskich, lecz i innych narodowości. W spisie członków znajdują się takie imona jak Sven-Hedin, znany podróżnik, Coudenhowe-Calergi, prezes pan-europejskiego stowarzyszenia i in., wśród organizacyj i urzędów, które się podjęły obowiązku rozprzestrzeniania w miarę możności tego pożytecznego języka, figurują największe uniwersytety Europy, komisarjat spraw zagranicznych ZSSR i t. d.

Na nowy język przetłumaczono klasyków angielskich — Szekspira, Defoe (Robinson Cruzoe) i in. a także Biblję, dzieła Plutarcha. Rozumie się, iż „rdzenny angielski" nie może zastąpić właściwego angielskiego, gdyż utworzony został dla tych narodów, które mają się obejść bez finezji Szekspira i Miltona w oryginale.

J. K.

Żółte paluszki dam hawańskich.

Obrączki na cygarach.

Jeden z dzienników holenderskich podaje ciekawe szczegóły, tłumaczące pochodzenie obrączki papierowej, umieszczanej na cygarach.

Damy z Hawany, paląc wonne cygara swego kraju, a chcąc uniknąć rozsypywania się popiołu po sukni, strząsały go, uderzając co pewien czas

palcem o cygaro.

Aby jednak nie zabrudzić sobie przytem paluszka, nakładały nań naparstka z papieru.

Znalazł się fabrykant cygar, który wpadł na pomysł umieszczenia na cygarach obrączki papierowej dającej się przesuwać i tym sposobem zabezpieczającej paluszek pani od zażółcenia.

PODSŁUCHANE.

GŁUPI HOMER.

Uczniak siedzi nad Iljadą i tłumaczy ją na język polski. Naraz zrywa się i powiada:

— Idjota ten Homer. Nie mógłby napisać na swojem wydaniu: „Zastrzega się prawo tłumaczenia".

W KNAJPIE.

— Co to? Gospodarz w żałobie? Umarł mu kto?

E, nie. Tylko najlepszy nasz gość chorował na nerki, i doktorzy zabronili mu wszelkich spirytutarji.

KURY.

Do lekarza zgłosił się pacjent.

— Co panu dolega? pyta doktór.

— Nie wiem sam, jak to określić — żali się pacjent — nic mnie nie boli, a jednak, źle się czuję.

— Prawdopodobnie z przemęczenia. Kiedy pan się kładzie spać?

— Niestety bardzo późno, o drugiej, trzeciej w nocy.

— Otóż to właśnie. Radzę panu kłaść się wcześniej spać i wstawać z samego rana. Wszystkie te dolegliwości znikną, jak by ręką odjął. Ja sam kładę się spać z kurami, a...

— Panu doktorowi dobrze, — przerywa pacjent — ale skąd ja wezmę kury?

ARYSTOKRATA.

Kandydat do stanu małżeńskiego w biurze matrymonjalnem:

— Czy mógłbym reflektować na zamożną partję?

Właściciel biura: — Tak. Mam dla pana kandydatkę z miljonem złotych. Ale ona poluje na stare nazwisko.

Kandydat: Mam najstarsze z istniejących.

Właściciel biura: — Jak się pan nazywa?

Kandydat: — Adam.

Szklanka oranżady

usuwa morską chorobę.

Na okrętach pasażerskich zagranicą wprowadzono nowy napój, podobno niezawodnie zabezpieczający przed chorobą morską. Znakomitym środkiem tym jest oranżada przygotowana glukozą (cukrem gronowym lub z miodu). Pije się ją, jak zwykłą oranżadę, w tym wypadku

nieco słodszą.

Oranżadę przeciw chorobie morskiej można łatwo przygotować samemu mieszając w równym stosunku ilościowym sok z pomarańczy i glukozę, np. po łyżce stołowej na dużą szklankę zimnej wody. Gdy przychodzą skłonności do choroby — przygotowaną oranżadę można pić małemi dawkami, aż do przejścia mdłości.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski